

Na czym konkretnie polega II etap reformy?

Decyzje podjęte na ostatnim posiedzeniu Sejmu stwarzają podstawy prawne do wprowadzania w życie programu realizacyjnego II etapu reformy gospodarczej. Program ten określa zadania do końca 1989 r., precyzuje ich terminy i wskazuje odpowiedzialnych za wykonanie. Realizacja części tych zadań już została zapoczątkowana; wiele zapisano na najbliższe miesiące. Oto niektóre, najbardziej dla szerokiej opinii publicznej interesujące zapowiedzi tego obszernego programu obejmującego wszystkie dziedziny życia gospodarczego, oddziałującego też wszechstronnie na życie społeczne.

CZEGO należy oczekiwać po II etapie reformy gospodarczej? We wstępie do tego dokumentu jego autorzy odpowiadają: Program ten, konsekwentnie realizowany, powinien w ciągu 3-4 lat doprowadzić do pełnego wprowadzenia kraju z naspiętej przesyłki, do usunięcia bieżących uciążliwości życia codziennego powodowanych przez braki rynkowe, inflację i wadliwe działanie różnych służb publicznych. Dążyć do stworzenia takiej gospodarki, która da każdemu obywatelowi zdolność do pracy szanse na podnoszenie stopy życiowej przez dobrą pracę i tworzącą inicjatywę; ulży trudnościom życiowym każdej gospodarki domowej przez poprawę rynku, zapewnienie ciągłości zaopatrzenia i rozwój usług; zapewni należyty dobrostan i bezpieczeństwo emerytów, rencistów, osób niepełnosprawnych i objętych opieką społeczną. Nie może to być osiągnięte bez zrozumienia i pełnego współdziałania ze strony społeczeństwa. Program nie jest łatwy w realizacji, wymaga wspólnego przejścia przez trudny okres, wielu różnych dostosowań organizacyjnych i systemowych, wśród których najtrudniejszą sprawą jest przebudowa struktury cen i dochodów.

Program przewiduje m.in.:
▲ W 1987 r. zasadniczą zmianę zakresu funkcjonalnego i struktury organizacyjnej centralnej administracji gospodarczej (co już się dokonuje) oraz otwarcie wielu możliwości rozwijania nowych przedsięwzięć w różnych sektorach i dziedzinach gospodarki.

▲ W 1988 r. wyraźny krok naprzód w kierunku równowagi gospodarki polskiej, zwiększenia roli rynku i pewnego przyspieszenia wzrostu podaży, a także wzrost obrotów z zagranicą.

▲ W 1989 r. dalsze zbliżenie się do równowagi gospodarczej, wyraźny postęp w normalizacji kursu waluty, porządkowanie systemów płacowych.

▲ W 1990 r. osiągnięcie równowagi między podażą a popytem na dobra potrzebne do produkcji, budowania, inwestowania oraz kupowania przez ludność i wyhamowanie tempa wzrostu cen do poziomu ok. 7-9 proc. rocznie.

▲ W 1991 r. zrównoważenie bieżących płatności i przygotowanie podstaw do rozpoczęcia redukcji zadłużenia.

▲ W dalszych latach pełna normalizacja sytuacji płatniczej kraju umożliwiająca trwały, dalszy wzrost gospodarczy i doprowadzenie do pełnej wymienialności złotego na światowym rynku walut.

Jednym z zasadniczych celów programu jest równoważenie gospodarki, zwłaszcza doprowadzenie do powstania u nas normalnego rynku. Za główną drogę do tego celu uznano wzrost podaży towarów i usług, czego nie da się osiągnąć bez stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi przedsiębiorczości we wszystkich sektorach gospodarki.

Przedsięwzięcia podejmowane na tym polu zapisano w rozdziale II programu realizacyjnego. Opisuje on mechanizmy, które wymusza odkrywanie produkcji i usług zgodnych z zapotrzebowaniem.

Generalnie uznano, że należy szybko doprowadzić do stworzenia całkowicie równowagowych warunków prowadzenia działalności gospodarczej we wszystkich sektorach, tzn. niezależnie od tego czy placówka gospodarcza jest państwowa, spółdzielcza czy prywatna. To zadanie zapisano na marzec 1988 r.

Niemal równoległe do zmian w organizacji i funkcjach centrum zarządzania gospodarką uchwalonych już przez Sejm nastąpią jeszcze w listopadzie br. zmiany w systemie prawnym prowadzące do zwiększenia uprawnień przedsiębiorstw m.in. przez ograniczenie dotychczasowych kompetencji organów założycielskich (ministerstw, województw). Przewidziano np. dopuszczenie możliwości tworzenia przez przedsiębiorstwa, a także z ich udziałem spółek ze wszystkimi rodzajami jednostek gospodarczych oraz z osobami prywatnymi; umożliwienie przekształcania przedsiębiorstw państwowych w spółki; emisję obligacji i ich zakup przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej oraz osoby fizyczne, bez potrzeby zgody organu założycielskiego.

Od 1 stycznia 1988 r. wchodzi w życie ustawa o przeciwdziałaniu praktycznemu monopolizmowi. Za jeden z głównych kierunków polityki gospodarczej w II etapie reformy uznano tworzenie organów nadzoru i kontroli nad działalnością poddać szczegółowym formom nadzoru i kontroli. Na tej podstawie będzie przygotowywane zestawienie przedsiębiorstw, których organizacja, struktura i zadania pozwalają na wydzielenie innych samodzielnych jednostek czy rozbić monopolu.

Począwszy od stycznia 1988 r. będzie zlikwidowany sztuczny podział na handel rynkowy i zaopatrzeniowy. Zostaną otwarte możliwości zakupu towarów przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej i ludność — w przedsiębiorstwach obrotu środkami produkcji oraz przez jednostki gospodarki — w normalnej sieci handlowej.

Uznano za wskazane tworzenie nowych możliwości, wykorzystania przedsiębiorczości indywidualnej i środków ludności dla poprawy i rozwoju handlu, usług i drobnej wytwórczości. Mają temu służyć spółki przedsiębiorstw państwowych, które wniosą środki trwałe z osobami fizycznymi, wnoszącymi do spółki własną pracę, pomysły i kapitał obrotowy. Wzorce umów i statutów takich spółek będą opracowane do końca br., a w 1988 r. zostaną opublikowane.

Program zapowiada, że przedsiębiorstwa przemysłu obronnego zaangażują w szerszym niż dotychczas zakresie swe wolne moce wytwórcze do produkcji zarówno finalnych wyrobów rynkowych, jak i elementów operacyjnych oraz części zamiennych. Zadanie to będzie nadzorował minister Obrony Narodowej przy współpracy z innymi ministrami.

Rozdział II programu jest poświęcony problemom postępu technicznego i organizacyjnego, usprawniania procesów inwestycyjnych i gospodarki majątkiem trwałym. Spośród wielu zamierzeń warto odnotować zapowiedź, że z początkiem 1988 r. w stosunku do wyrobów i usług, których produkcja w sposób poważny zagraża środowisku naturalnemu, zastosowany będzie narzut ekologiczny. Zebrane w ten sposób środki finansowe będą wykorzystywane do dokonywania zmian technicznych i technologicznych w zakładach pracy, zmierzających do stopniowej eliminacji źródeł zanieczyszczenia ekologicznego.

Rozdział III dotyczy rozwoju orientacji proeksportowej i współpracy z zagranicą. Sprawa podstawowa będzie doprowadzenie do zrównoważenia obrotów bieżących w bilansie płatniczym, co ma się dokonać do grudnia 1991 r. Następujący stopniowo wzrost eksportu towarów i usług, wzmacniany zachętami ekonomicznymi stosowanymi wobec eksporterów, doprowadzi do uzyskania przewagi wartości eksportu nad importem.

Pozwoli to na pełną realizację zobowiązań kraju z tytułu zadłużenia zagranicznego, stwarzając możliwości podjęcia regularnej spłaty tego zadłużenia od 1993 r.

Postęp w rolnictwie i gospodarce żywnościowej — o tym temacie kolejnego rozdziału programu. Czytamy w nim m.in.: w gospodarce żywnościowej podstawowym czynnikiem sterowania jej rozwojem powinien być prawidłowo funkcjonujący rynek. Oznacza to m.in. zniesienie wszelkich form reglamentacji i rozdzielstwa. Będzie to dokonywane stopniowo, równoległe z kształtowaniem się równowagi rynkowej.

Program zapowiada osiągnięcie w ciągu 2-3 lat cen równowagi rynkowej na produkty rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz na usługi dla rolnictwa, a także wprowadzenie systemu łącznego negocjowania cen środków produkcji dla rolnictwa, cen produktów rolnych i artykułów żywnościowych.

Rozdział V poświęcono sprawom budownictwa mieszkaniowego i gospodarki komunalnej. Program — stwierdza — nie może obiecać szybkiej zmiany sytuacji mieszkaniowej. Określa jednak warunki, od których zależy przebieg w tej dziedzinie. Zamierzenia obejmują z jednej strony wzrost materialnego zaopatrzenia ludności w zasoby potrzebne do mieszkania (w budownictwie wielo- i jednorodzinnym), a z drugiej — rozwój przedsiębiorczości w podejmowaniu działalności budowlanej, czy w produkcji materiałów dla budownictwa. Rozwiązania organizacyjne będą zmierzać m.in. do niekierowanego powstawania małych przedsiębiorstw (państwowych, spółdzielczych i prywatnych) bazujących na wykorzystaniu lokalnych możliwości produkcji materiałów budowlanych. Przewiduje się też usprawnienie procesu przygotowania terenów pod budownictwo i przekazywanie ich ludności oraz zmiany regulacji organizacyjnych i finansowych (w tym kredytowych) realizowania budownictwa mieszkaniowego.

Rozwój usług społecznych poświęcono rozdział VI programu. Zapowiedziano m.in. zmiany ekonomiczno-prawne form działalności jednostek świadczących usługi społeczne w celu zwiększenia skuteczności i efektywności ich funkcjonowania. W lutym 1988 r. będzie określony szczegółowy zestaw usług społecznych „podstawowych” — bezpłatnych i „usług dodatkowych”, a więc komercyjnych. Należy przy tym określić zasady i zakres udzielania ulg i zwolnień w stosunku do niektórych grup społecznych preferowanych w polityce społecznej (młodzi, emeryci). Ustalone będą listy usług, które muszą być świadczone. Pozostałe usługi (częściowo i w pełni odpłatne) będą dotowane mniej niż dotychczas, bo w sferze komercyjnej, co oznacza kierowanie dopłat do indywidualnego konsumenta za pośrednictwem zakładów i terenowych funduszy społecznych.

Do marca przeprowadzone będą zmiany w organizacji i funkcjonowaniu placówek służby zdrowia i opieki społecznej, które mają na celu podniesienie poziomu świadczonych usług. Chodzi m.in. o upowszechnienie zasady dobrowolnego wyboru lekarza wzmacnienie merytorycznego nadzoru nad jakością usług (Izby Lekarskie), wykorzystanie placówek środowiskowej służby zdrowia dla wspomaganie lecznictwa otwartego.

Równoważenie gospodarki przez wzrost podaży wymagać będzie wsparcia działaniami w zakresie umacniania pieniądza, przebudowy struktury cen i dochodów oraz urealnienia cen i innych parametrów ekonomicznych. Zamierzaniem na tym polu poświęcono rozdział VII programu.

W przedstawionym Sejmowi programie proponuje się scenariusz radykalny, oparty na szybkim i zdecydowanym ograniczeniu zakresu dotacji.

Zgodnie z tą propozycją, w tym roku nie będzie żadnych podwyżek cen urzędowych, oprócz normalnego sezonowego podniesienia cen mleka na okres zimowy. W 1988 roku rozpoczęta zostalaby przebudowa struktury cen, połączona z istotnym — ale powszechnie rekompensowanym — wzrostem cen niektórych artykułów, ważnych dla kosztów utrzymania. Rekompensata obejmowałaby wszystkie podstawowe artykuły żywnościowe (w tym — mięso i przetwory mięsne) oraz inne ważne pozycje wydatków, jak paliwa, energia, czynsze mieszkaniowe. Nie objęłaby natomiast podwyżek cen alkoholu oraz wyrobów tytoniowych (państwo chce bowiem zmniejszać — a nie zwiększać — obywateli do używania tych szkodliwych artykułów. Powszechna rekompensata miałaby formę dodatku do plac, emerytur, rent i za-

silków rodzinnych, a także — cen skupu artykułów rolnych. Jednocześnie rząd będzie prowadził politykę hamowania wzrostu cen umownych — przez zastrzeżenie, kontrolę tych cen oraz wyznaczanie dopuszczalnych pułapów ich wzrostu. Zapewniona byłaby waloryzacja wkładów oszczędnościowych.

Podstawowym elementem proponowanych w tym scenariuszu zmian cen byłoby podniesienie cen paliw i energii — prowadzące do tego, by za faktyczne ich zużycie placili użytkownicy, a nie całe społeczeństwo przez dotacje budżetowe. W obecnej sytuacji, największą korzyść z dotacji mają ludzie najubożniejsi, którzy zużywają najwięcej paliw i energii. Na przykład, ceny węgla na rynku, benzyny i energii elektrycznej zostałyby ewentualnie zwiększone o ok. 50 proc., węgla dla przemysłu — o ok. 60 proc. Taka podwyżka cen tych towarów spowodowałaby konieczność dostosowania cen wszystkich innych artykułów — wobec wzrostu kosztów ich wytwarzania. Z tego właśnie wynikałaby potrzeba podniesienia w 1988 roku cen urzędowych szeregów dóbr i usług konsumpcyjnych.

Jednym z czynników umacniania pieniądza będzie ograniczenie na realnym poziomie kredytów i wkładów długoterminowych w bankach. W programie zarysowano drogę do wymienialności złotego, co będzie mogło nastąpić po 1991 r.

W rozdziale VIII poświęconym usprawnianiu systemów wynagradzania za pracę i zabezpieczeniu socjalnym oraz zmianom w Prawie Pracy zapowiedziano m.in. przygotowanie i poddanie w 1988 r. konsultacji społecznej projektu motywacyjnych zasad kształtowania środków na wynagrodzenia w produkcji materialnej.

Chodzi m.in. o zwiększenie udziału wynagrodzeń płacowych z zysku i likwidację podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń. Głównymi instrumentami korygowania poziomu dochodów byłyby wówczas podatek dochodowy od przedsiębiorstw oraz podatek od dochodów osobistych ludności.

Od 1988 r. wchodzi w życie zasada corocznej indeksacji najniższego wynagrodzenia, tj. jego zwiększenia stosownie do planowanego wzrostu cen (z wyłączeniem wpływu zmian cen alkoholu i wyrobów tytoniowych).

W maju 1988 r. będą opracowane założenia reformy systemu świadczeń społecznych (w tym także ubezpieczeń — przewidzianych m.in. bardziej trafnie społecznie adresowane świadczeń. Proponuje się np. wprowadzenie zasady pełniejszego powiązania podstawy wymiaru świadczeń z podstawą wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne, większe uzależnienie wysokości emerytur i rent od stażu pracy, wprowadzenie możliwości dobrowolnego dodatkowego ubezpieczenia się po to, by uzyskać świadczenia wyższe od powszechnych, gwarantowanych przez państwo.

W marcu 1988 r. zostanie przedyskutowana ze związkami zawodowymi celowość utrzymania instytucji branżowych świadczeń w naturze, które nie są powiązane z wydajnością i efektywnością pracy; proponuje się zastąpić je świadczeniami pieniężnymi.

W rozdziale IX dotyczącym rozwoju systemu bankowego zapisano m.in. wyodrębnienie od 1 listopada br. ze struktury Narodowego Banku Polskiego Powszechnej Kasy Oszczędności, a także utworze-

nie sieci banków działających na zasadach komercyjnych i konkurujących ze sobą.

Zapowiedzi rozdziału X, dotyczącego przebudowy centrum kierowania gospodarką, zostały już uchwalone w postaci ustaw przyjętych 23 bm. Podstawowa część zmian wejdzie w życie w IV kwartale br.

Następny rozdział obejmuje przemiany w planowaniu centralnym. Ich główny kierunek ma polegać na rozwoju planowania finansowego w centralnych planach rocznych przy jednoczesnym stopniowym ograniczeniu zakresu szczegółowego planowania rzeczowego. Program przewiduje wprowadzenie państwowego systemu kontroli jakości przy zwiększeniu roli handlu jako decydującego we ryfikatora jakości.

W rozdziale XII, poświęconym rozwojowi i umacnianiu samorządności terytorialnej, zapowiedziano nadanie samorządowi terytorialnemu osobowości prawnej, a następnie, w konsekwencji, wprowadzenie nowego rodzaju własności — mienia komunalnego, które będzie stanowiło własność tego samorządu (np. miasta, gminy). Mieniem takim mogą się stać np. składniki majątku trwałego przedsiębiorstw komunalnych, terenów państwowych wraz z budynkami użyteczności publicznej, obiekty i urządzenia komunalne lub społeczne (szkoły, przedszkola, żłobki itp.).

Najwcześniejszy zaś, bo już począwszy od br. należy oczekiwać zmian w funkcjonowaniu terenowych organów administracji państwowej i innych instytucji obsługi ludności, prowadzących do uproszczenia załatwiania spraw obywateli. Pierwszym ważnym krokiem w tym kierunku są dokonane ostatnio przez Sejm zmiany w Kodeksie Postępowania Administracyjnego nakazujące oparcie postępowania administracyjnego na zasadzie zaufania do obywatela, traktowania jego oświadczeń jako dokumentu zastępującego liczne dotychczas zaświadczenia.

Następny rozdział zapowiada umacnianie samorządności w działalności gospodarczej i społeczno-zawodowej. Oparcie działalności przedsiębiorstw na zdrowych zasadach ekonomicznych, a także wzmacnienie podstaw finansowych samorządu terytorialnego, oznaczać będzie zwiększenie rzeczywistych uprawnień samorządu — z równoczesnym wzrostem ich odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

Ostatni, XIV rozdział programu traktuje o porządkowaniu i usprawnianiu systemu prawnego oraz systemu kontroli działalności gospodarczej. Pracą tym, już zapoczątkowaną, przyswiera zasada „co nie jest prawem zabronione, jest dozwolone”. Nierealistyczne — stwierdza — byłoby oczekiwanie, że zmiana taka może się dokonać jednorazowo, w akcie lub deklaracji. Chodzi o kierunek działań na wielu polach, od obowiązków obywateli, obecnie w sytuacji prawa poprzez działalność legislacyjną, odczytujemy na sposobu postępowania funkcyjnego państwa i organizacji państwa, odczytujemy na sposobu postępowania funkcyjnego państwa i organizacji państwa, odczytujemy na sposobu postępowania funkcyjnego państwa i organizacji państwa.

W rozdziale IX dotyczącym rozwoju systemu bankowego zapisano m.in. wyodrębnienie od 1 listopada br. ze struktury Narodowego Banku Polskiego Powszechnej Kasy Oszczędności, a także utworze-

nię obu mocarstw tylko o kilka procent. A więc układ ten to tylko początek gigantycznego procesu ograniczania i likwidacji zbrojeń jądrowych.

Program ten zarysowano już w Reykjaviku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

Przed 7 grudnia

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

7 grudnia w Waszyngtonie obserwowaliśmy wiele będziemy „pięknymi” i „głównymi” w działaniu wychodzącym poza stosunki radziecko-amerykańskie, bo na skalę ogólnoswiatową. Tamtejszy szczyt może bowiem zmienić gruntownie stosunki międzynarodowe w wymiarze globalnym.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

ku. Osiadł na mieliźnie, gdyż strona amerykańska nie chciała dyskutować w powiązaniu z nim sprawy zbrojeń kosmicznych. Najwyraźniej obietnicy dyskusji nie było jeszcze, kiedy Shultz opuszczał tydzień temu Moskwę. Pojawiła się, kiedy Szewarnadze przybył w piątek do Waszyngtonu.

Ta niebagatelna sprawa świadczy o tym, jak bardzo mozolny jest proces radziecko-

amerykańskiego dialogu rozbrowiennego. Widzimy jasno jak na dłoni, iż jeśli posuwa się on jednak naprzód, tak jak tego oczekuje z napięciem cały świat, to dzięki temu, że strona radziecka nie godzi się biernie na betonowanie przeciwności, kultywowanie rozbieżności i dogmatyzację własnego stanowiska.

Skromna oferta, zbyt nieśmiały próby

Ciąg dalszy ze str. 1

spożywcza, następnie elektromaszynowa, drzewna i przede wszystkim lekki. Ich wysoki stanowią ponad 95 proc. ogólnego eksportu wyrobów przemysłowych.

Nadal ważnym problemem pozostaje aktywizacja wymiany międzynarodowej przez zakłady produkcyjne przemysłu drobnego. Według informacji opracowanych przez urzędy statystyczne ogólna wartość produkcji tego działu gospodarki w ciągu trzech kwartałów wyniosła ponad 26 mld, natomiast eksport nie przekroczył 1,5 mld zł, z czego ponad połowę zrealizowały cztery zakłady produkcyjne.

Znaczenie zwiększyło się tempo wymiany handlowej z zagranicą (przede wszystkim z Zachodem) w spółdzielniach zrzeszonych w „Cepeli”. Dominują w tym względzie „Wierzbokosz” z Giżycka, „Sztuka Ludowa” z Białego Stoku oraz „Białostockie Rękodzieło Ludowe”.

Tradycyjnie już na niezłym poziomie utrzymuje się eksport artykułów pochodzących z rolnictwa i leśnictwa. Oprócz ziemiohodowców wysłali grzyby, czarne jagody, dziczyznę oraz wyroby ze słomy i wilkiny itd., co stanowi 11 proc. ogólnej wymiany towarowej z naszego regionu.

Od kilku lat rośnie oferta usług. W dalszym ciągu prym wiodzie Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego w Białymstoku, którego personel medyczny zatrudniony na zagranicznych kontraktach wypracował już w tym roku 678 mln zł.

Najbardziej opłaca się wysłać towary z dużym „wsadem” myśli technicznej lub robocizny. M.in. oprządkowanie technologiczne do obrabiania, podzespoły telewizyjne i radiowe, przemysłowe oprawy oświetleniowe, skleiki i płyty pilśniowe. Równie dobre ceny uzyskujemy za cielęta i konie

rzeźne, a także za surowe skóry cielęce.

Dotychczasowe zmiany kursu walut miały niewielki wpływ na poprawę opłacalności w przemyśle lekkim i rolnospożywczym. Wśród towarów, które nie przynosiły nam wielkich korzyści na zagranicznych rynkach znalazły się m.in. dywany, niektóre tkaniny bawełnopodobne, wyroby kaletnicze, soki owocowe, mączka ziemniaczana, ziemniaki oraz nasiona traw i roślin pastewnych.

Józef Najdek, dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą prezentując zmiany, które wprowadza się w ramach II etapu reformy, podkreśla znaczenie kursu walut dla intensyfikacji eksportu.

— Zakładamy takie proporcje — mówi — by opłacalność międzynarodowej wymiany towarowej wynosiła przeciętnie 80 proc. Jeszcze tego wskaźnika nie uzyskaliśmy. Wybrałbym bowiem wariant stopniowych, nieznacznych zmian kursu walut, w stosunku do złotych.

Zgadzając się z dyrektorem uważam jednak, że główne bariery rozwoju eksportu w naszym regionie tkwią przede wszystkim w psychice kierowników zakładów. Są oni nadal zbyt ostrożni w podejmowaniu inicjatyw dynamicznych eksportu lub inicjujących współpracę z zagranicą. Tę asekuracyjność trzeba jak najzbyt wyeliminować podbudowując zaufanie menedżerów do trafności centralnie podejmowanych decyzji.

Nasz region może zwiększyć swój eksport. Świadczą o tym przykłady udanej wymiany przegranej, co pozwoliło już wielu zakładom złagodzić kłopoty surowcowe, pełniej zapożytkować rynek i — co równie istotne — dowiedzieć, że samodzielnosc w tej dziedzinie nie jest pustym frazesem.

ROMAN BAKA

Prawda w oczy... popłaca

W Harrogate w W. Brytanii odbyła się konferencja brytyjskiego instytutu zarządzania kadrami. Wielu mówców zwróciło uwagę na często zaniedbywany środek zwiększania wydajności pracy, jakim jest mówienie personelowi prawdy o tym, jak ocenia się przydatność pracowników.

Efektowność pracy poszczególnych pracowników może się różnić dwukrotnie, a niekiedy nawet trzykrotnie. W wielu krajach europejskich przemleca się istnienie takich różnic, a publiczne mówienie o nich uważa się za nieakt. Zarówno w skali przedsiębiorstwa, jak i w skali całej gospodarki narodowej tego rodzaju kurtuazja pociąga za sobą wielkie koszty.

Zdaniem Lena Brooksa jednego z uczestników konferencji w Harrogate, prezesa największej brytyjskiej firmy udzielającej konsultacji w sprawach organizacji zarządzania, powiedzenie niewydanemu pracownikowi na czym polega jego niedociągnięcia, może zwiększyć jego efektywność w granicach 20 procent. „Meška rozmowa” z szefem — twierdzą brytyjscy eksperci — nie może jednak być lekceważeniem pracownika, nawet przykre oceny można wypowiedzieć kulturalnie i w sposób konstruktywny. Osiągnięcie owej 20-procentowej poprawy wydajności jest jednak warte zachodu, bowiem szkolenie każdego nowego przyjętego pracownika pochłania środki.

(PAP)

Znicze pamięci

Ciąg dalszy ze str. 1

kach. Na wielu cmentarzach żołnierskich zuch i harcerze zacięgli warty honorowe.

Pamiętano również o uczestnikach walk o utrwalenie władzy ludowej — działaczach partyjnych i społecznych, funkcjonariuszach SB i MO, żołnierzach Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza, członkach ORMO. Nie zapomniano też o bojownikach o polską Warmię i Mazur oraz pionierach — pierwszych osiedleńcach na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Na ich mogiłach w Białej Piskiej, Elku, Giżycku, Goldapi, Mikołajkach, Olecku, Piszku, Rucianem Nidzie i Węgorzewie złożono kwiaty i zapalono znicze. Były też kwiaty i znicze na symbolicznych mogiłach przypominających Polaków, którzy zginęli na wszystkich frontach II wojny światowej, z dala od rodzinnego domu i Polski.

Nie było w tych dniach i wieczorach mogił opuszczonych i zapomnianych. I to zarówno na tych wielkich cmentarzach w miastach, jak i na małych cmentarzach wiejskich. Trochę rękę uporządkowały otoczenie, pomniki, krzyże i tablice, złożyły kwiaty, zapalily znicze.

Wędrując cmentarnymi alejami, stojąc przy mogiłach, składając kwiaty i zapalając znicze, my — żywi składaliśmy z zmarłym należny im hołd, hołd naszej o nich pamięci. (bh)

Gdzie uliczkami skrada się miniony czas...

PRZYBYSZOWI, który zatrzyma się w Tykocinie na dzień lub dwa trudno określić czy to już wieś czy jeszcze miasteczko. Mieszkańców niecałe dwa tysiące. Prawa miejskie stracone 37 lat temu. Dawniej kwitł świetnością Gasztdół, Radziwiłłów, Czarnieckich, Branickich. Mało w Polsce takich niewielkich miejscowości z zabytkami wysokiej klasy. W Tykocinie nalicozono ich 104, w tym nieraz całe zabytkowe kompleksy.

Maleńki autobusowy dworzec drzemie nad rzeczką Motawa, której trudno konkurować z polską Narwią. Tyko paki przelatują zawiśają na chwilę w wodnym odbiciu strumyka. Dżwiga Motawa mostek kamienny, prowadzący do dawnej żydowskiej dzielnicy, zwanej Kaczorowem. Stare, murywane domy z czerwonymi dachami i szare, kamienne schodki. Czasami po bruku zaterkocze furmanka, przem-

nie samochód z wycieczkowicami, ciekawymi tutejszych skarbow albo mieszkaniemi jakis przełnie chwytajnym kiem uliczkę, odpasnie pod rozłożystą jarzębiną, potoczny gospodarskim okiem wokoło, osaczając cudzoziemski kształt auta zaparkowanego przed bóżnicą i... ruszy w dalszą drogę.

Nad bóżnicą wirują ptasie wesela, niepewne w którą stronę ulecieć. Może to jaskółki, których gniazda oblepiają okna synagogi i wiele tykocińskich domów. Może smukłe jerzyki o przydługich skrzydłach, niezdołne do chodzenia po ziemi, a jedynie do szybowania w przestworzach lub czepiania się wysokich murów, dachów, konarów drzew. Za bóżnicą na opustoszałej parceli pracownicy buszuja w trawie szpaki, a wokoło jaśnieją kamienne fundamenty dawnych kramien, ufundowanych przez hetmana Branickiego i ulamki starego, murywanego parkanu.

Na czym „stoi” rada narodowa

Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego przyjmowana była z dużym nadzieją. Radni liczyli, że jej rozstrzygnięcia pomogą im stać się prawdziwymi gospodarzami terenu. Dziś, po czterech latach od wejścia dokumentu w życie, entuzjazm nieco osłabł, pojawił się natomiast pewien niedosyt. Rady nie czują się w pełni samodzielne i samorządne.

KTO OTRZYMUJE DOTACJE, ten jest zależny — kwituje temat Henryk Matulewicz, przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy w Dąbrowie Białostockiej. O czym tu mówić, jeśli środki przekazywane z województwa przewyższają dochody własne. W tegorocznym budżecie udział dotacji wynosi 53 proc. Tak jest w Dąbrowie i chyba nie tylko tu. Raport Rady Krajowej PRON, oceniający działalność radnych, podaje, że spośród 2400 gminnych, miejskich i miejsko-gminnych rad narodowych około 2 tys. korzysta z dotacji. Zapewne w różnym stopniu, ale niezależnie od tego ich samodzielnosc bywa ograniczona już przez sam fakt „wyciągania ręki”.

Budżet terenowy, uchwalony na początku roku, często już w momencie jego zatwierdzenia przez radę bywa nieaktualny. Wiadomo bowiem, że w ciągu dwunastu miesięcy dochodzą będą z województwa środki na różne cele. W ubiegłym roku zdarzyło się tak, że 12 mln zł wpłynęło do Dąbrowy 29 grudnia. Były to pieniądze przeznaczone na infrastrukturę miejską. Co z nimi zrobić

dwa dni przed końcem roku,

kiedy wykonawcy mają zapełnione portfele zleceń? Trzeba było używać różnych sposobów, żeby przekonać ich nie tylko do przyjęcia, ale i rozpoczęcia robót. Ta druga czynność wyglądała w ten sposób, że wykonawca kawałek wykupu i zostawiono do wiosny, czym narażono się na — słuszną zresztą — krytykę mieszkańców, że rozprapano grunt i dano spokój.

Kilka lat temu dąbrowska rada narodowa podjęła uchwałę o przekazaniu ok. 5 mln zł na cele Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Trzy lata temu nie można było wywiązać się z tej decyzji, ponie-

waż województwo obcięło z dotacji 10,5 mln zł, podwyższając o tę sumę plan dochodów własnych rady. Kto daje, ten rządzi. Jak z tego wynika, rada bywa zaskakiwana posunięciami. Raz się jej środków dorzuca, drugi raz ujemuje. W tej sytuacji trudno o planową działalność.

Białymstoku. Minęły trzy kwartały, plan wpływów powinien być wykonany w 75 proc. Czy jest? — nie wiadomo. Główna księgową dąbrowskiego Urzędu Miasta i Gminy — Irena Krawel twierdzi, że nie może radzie powiedzieć na czym ona stoi. Nie sposób bowiem uzyskać aktualne informacje. Pojedzie się do Sokółki, to tego nie ma, to tamtego.

Inna rzecz, że nawet sprawozdania napływające na bieżąco dają niewielką orientację. Uwzględniają bowiem ogólne kwoty wypłat, nie wyszczególniają, kto i ile w gospodarce nieuspołecznionej zalega.

Najdogodniej byłoby, gdyby podatkowi wpływały bezpośrednio do

Pełna kieszeń czy dotacje?

W tym roku województwo ustaliło wyższy wskaźnik dochodów rady z tytułu opłat uzyskiwanych za pobieranie wody. W 1986 roku pozycja ta w budżecie wyniosła 400 tys. zł, w br. miała sięgać 1 mln 200 tys. zł, co po interwencji zmniejszono do 800 tys. zł.

Zatem o tym, jakie wpływy z czego ma uzyskać rada nie zawsze decyduje ona sama. Radni w pewnym sensie pozbawieni są bodźca do aktywizowania terenu, odczuwają bowiem obawy, że jeśli ich mobilizacja doprowadzi do większych dochodów własnych, na przyszły rok nie wejdą one do nadwyżki budżetowej, ale staną się pretekstem do podwyższenia ich dotychczasowego wskaźnika.

Zresztą wpływ rady na wzrost dochodów własnych nie jest zbyt znaczący. Większość podatków, które stanowią najwęższą pozycję, w przypadku Dąbrowy wpływa poprzez urzędy skarbowe w Sokółce

mejscowej rady narodowej. Miałyby ona bieżącą orientację, kto się ociaga.

kogo należy dopingować

Pierwszy krok już zrobiono. Od tego roku podatek dochodowo-obrotowy Gminnej Spółdzielni wpływa bezpośrednio do kasy rady. Uchwały rządowe idą w tym kierunku, by tworzyć warunki odbudowy przemysłu terenowego, który byłby ekonomiczną bazą działalności rad. W tezach II etapu reformy mówi się również o przywróceniu własności komunalnej i nadaniu radom osobowości prawnej, co uprawniałoby je do zaciągania kredytów na konto utrzymywania tej własności, na którą składałoby się m.in. budownictwo mieszkaniowe. Dla terenów słabo uprzemysłowionych byłoby to duże wsparcie.

Sytuacja gospodarcza kraju wpływa na to, że rady narodowe mają budżety napięte do granic możli-

wości. Jeżeli jest krótka koldra, to tym bardziej należy tak z niej korzystać, żeby starczyło dla wszystkich. To, co jest, trzeba dzielić sprawiedliwie. Administracja, przygotowując projekt budżetu, ustala wskaźniki na poszczególne dziedziny życia społeczno-gospodarczego Rady je zmienia, bądź uchwała bez większych poprawek. Najczęściej zachodzi ta druga ewentualność. Nawet w ciągu roku, jeśli widać, że — powiedzmy — oświata nie zdoła wykorzystać środków, a rolnictwu ich brakuje, radni nie zawsze decydują się na przesunięcia. Chociaż w ramach posiadanych środków mogą czynić przemieszczenia, rzadko korzystają z tej możliwości, twierdząc, że, jeśli zabiorą oświacie, a dadzą rolnictwu, to w przyszłym roku zainteresowani

resort obniży dotacje.

Być może, podyktowane to jest asekuracją, ale i w tym wypadku postawa rady nie świadczy o ich samodzielnosci. Przesuwanie środków w budżecie nie jest dobrze widziane — twierdzą radni. Bo jeżeli Ministerstwo Oświaty daje środki na szkolnictwo, to żyćy sobie, żeby były one przez nie wykorzystane.

Dopóki nie wejdą w życie zapowiedziane zmiany, czyli zanim rady nie przystąpią do reaktywowania, dającego im dochody, przemysłu terenowego i przywrócenie własności komunalnej, ich samodzielnosc finansowa ratowana być musi poprzez drobne oszczędności i usprawnienie organizacyjne. W Dąbrowie oszczędza się na przesyłkach listowych. Pracownicy kłeją i wykorzystują stare koperty przy wysyłaniu nakazów płatniczych i zawiadomień o wykupie nawozów. W ten sposób w kieszeni rady zostaje rocznie śmieszna suma 15 tys. zł. Oszczędza się też na delegacjach służbowych.

Niektóre rady wspólnie starają się koncentrować swoje środki, tworząc instytucje rejonowe. Zamiast gminnych inspektorów oświaty powołują rejonowego, który dysponuje większymi możliwościami koordynacji działań w rozbudowie bazy.

Zabiegaj też są jednak namiastką w oczekiwaniu na decyzje zwiększające samodzielnosc finansową rad.

IRENA BIERNACKA

Konkurs

dia każdego

Aby był las

WOJEWODA BIAŁOSTOCKI ogłosił konkurs na najlepiej wykonane prace zadrzewieniowo-zalesieniowe na gruntach niepaństwowych jesienią br. i wiosną 1988 r. Cel jaki założono zostanie osiągnięty, jeśli do tych prac przystąpi jak najwięcej osób, a zwłaszcza młodzież.

Organizatorzy zapraszają do rywalizacji rolnicze instytucje i wszystkich mieszkańców wsi, członków organizacji społecznych, pracowników miejskich zakładów, każdego, kto jest czuły na uroki lasu oraz docenia jego znaczenie dla gospodarki. Zespoły przystępujące do konkursu deklarują wykonanie prac na formularzach zgłoszeń i składają je w urzędach miast lub gmin. Stamtąd też otrzymają skierowania do miejsc, gdzie można sadzić drzewa i krzewy. Melunki o realizacji tych przedsięwzięć należy składać w tychże urzędach, najpóźniej do 1 czerwca 1988 r.

Naczelniczy jednostek administracyjnych stopnia podstawowego powołują komisje konkursowe do wstępnej oceny prac zadrzewieniowo-zalesieniowych. Z kolei komisja utworzona decyzją wojewody przeanalizuje nadesłane materiały konkursowe, zweryfikuje oceny w trakcie wizytacji w terenie oraz rozstrzygnie o przyznaniu nagród indywidualnych i zespołowych.

Szczegółowych informacji o konkursie udzielały urzędy miast, miast i gmin oraz gmin, naślednictwa, a także Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW. (lk)

Na wspólnym i własnym

Od kilku lat słowa samorządność, samodzielnosc i samofinansowanie są odmieniane niezliczoną ilość razy i we wszystkich przypadkach. Ale tak na dobrą sprawę chyba tylko rolnicze spółdzielnie produkcyjne w pełni realizują owe trzy „S”. Przekazaniem się o tym bezpośrednio odwołując RSP w Grajewie. Mała, gospodarująca w cieniu miasta spółdzielnia żyje na co dzień według zasad reformy ekonomicznej.

JĘJ ZAŁOZYCIELE jakby zbyt późno zabrali się do dzieła... Zorganizowali ją w 1979 roku, kiedy to kończyły się czasy łatwego inwestowania w uspołecznionym rolnictwie. Nie udało się już więc wystawić imponujących obiektów — chlewni czy wielkich szklarni. Nic z tego. Musiano ugrać się skromnie, w ciastkach, starych budynkach. Uzbierano 24 kawalki ziemi, głównie z PFZ, o łącznej powierzchni 94 ha i zaczęto wspólnie pracować.

Rozproszenie gruntów daje się mocno we znaki spółdzielcom. Kiedy jednak członkowie ułóżą samą siebie z ich swoimi gospodarstwami, wówczas i z takimi trudnościami można sobie poradzić. Osiemnaściosobowa grupa ludzi — pokazały to lata zespołowej pracy — czuje się w pełni odpowiedzialna za efekty swojej działalności. Każdy wie dokładnie, jakie zadania ma do wykonania, decyduje bowiem podejmując się kolektywnie, choć przewodniczący Zenon Wielgact zajmuje szczególne miejsce w procesie kierowania. Funkcję tę pełni z wyboru, stąd też, przede wszystkim, wypływa jego autorytet.

O godzinie siódmej rano wszyscy są na miejscu, w spółdzielni. Następuje rozdział pracy według stanowisk i kwalifikacji. Podczas żniw, w razie konieczności, nawet przewodniczący zakasuje re-

kawy, by pomóc w pilnej robocie. Panie z księgowości również nie odmawiają. Produkcja roślinna stanowi mocny punkt w działalności grajewskiej RSP. Tegoroczne

W cieniu miasta

zbiory zbóż okazały się całkiem udane; za ziarno sprzedane do PZZ wpłynęło do kasy kilka milionów złotych. Plony były nawet wyższe, niż przeciętna w gminie.

Spółdzielcom nikt nie nakazuje, co powinni uprawiać i czym się zajmować. Ich decyzje są całkowicie suwerenne, oparte na rachunku ekonomicznym. W strukturze upraw dominują cztery zboża, w większości przekazywane do PZZ. Tylko niewielką część sprzedaje się innym spółdzielniom z przeznaczeniem na pasze. Grajewska RSP nie potrzebuje ziarna do skarmiania zwierząt, gdyż nie posiada hodowli, głównie dlatego, że grunty są rozproszone, a pewna ich ilość znajduje się w obrębie miasta.

Czasem słyszy się zarzuty pod adresem spółdzielni pro-

Park maszynowy spółdzielni został odnowiony i skompletowany zgodnie z potrzebami. W tym roku kupiono kombajn zbożowy, dwie przyczepy i „żuka” za około 5400 tys. złotych. Nie zaciągano na ten cel kredytów bankowych, wystarczyło własnych pieniędzy. RSP stara się zresztą unikać kredytowania za pośrednictwem BGZ, skwapliwie gromadzi fundusze na własnym koncie. Odsetki od pożyczek są przecież niemałe.

Pewnym i bardzo stabilnym źródłem dochodów jest grupa remontowo-budowlana, a ściślej, produkcja oraz usługi przez nią wykonywane. Zajmuje się ona m.in. wyrobem płytek chodnikowych i krawężników. Związka zimą robota idzie na całego, bo odpadały wówczas prace polowe, ponadto ludzie muszą mieć zatrudnienie w tzw.

martwym sezonie. Transport oraz produkcja betoniarstwa w istotny sposób wpływają na bilans dochodów spółdzielni. Trudno nawet kwentować ich wysoką opłacalność. Na ostateczny wynik składają się też usługi świadczone rolnikom indywidualnym. Wiedzą oni, że można tu zamówić kombajn zbożowy czy traktor do zrobienia orek.

Traktorzyści z RSP w Grajewie mają dobrą markę; ich pracę cenią instytucje zamawiające usługi transportowe, a także okoliczni rolnicy. Warto poznać nazwiska doborowej piątki, są to: Henryk Szleszyński, Józef Baranowski, Wojciech Grzymala, Tadeusz Górski i Józef Osiecki. Przewodniczący Zenon Wielgact wie, że są niezawodni, z szacunkiem odnosi się do ich trudu. Henryk Szleszyński jest jego bliskim współpracownikiem, ponieważ należy do Zarządu spółdzielni.

Panie z księgowości, Maria Chudek i Katarzyna Marzec, choć na co dzień tkwią w papierkach nie odrywają się od realnych problemów działalności gospodarczej. Przewodniczący czerpie od nich wiedzę o bieżącej sytuacji finansowej; dane, które mu dostarczają ułatwiają podejmowanie optymalnych decyzji. Według ich obliczeń, tegoroczne dochody osiągną prawie 20 mln złotych. Nie będzie też żadnej pomyłki, jeśli po rozliczeniu bilansu okaże się, że przekroczył tę kwotę.

Przewodniczący Zenon Wielgact podkreśla istotny fakt: — Tej spółdzielni nie trzeba pomagać, państwo nie musi wspierać jej finansowo i rzeczywiście nie daje dotacji. Samodzielnosc decydowania o kierunkach produkcji i wewnętrznej ekonomice zapewnia samofinansowanie. Samorządność zaś jest cechą tak oczywistą, że pozostaje poza sferą wszelkich wątpliwości. (lk)

chcieć, od innych dobrze czynić”. Niewielki kościół o popękanej posadzie kusi resztkami dawnej świetności. Portrety Klemensa i Izabeli Branickich pędził mistrza Mirysa, choć pozornie nie starości nie mkną wobec barwnych malowideł sciennych późniejszych artystów, rozmaitego autoramentu.

W pobliżu kościoła biegle czworokątny budynek dawnego alumnatu — prawdopodobnie jedyna tego typu budowia w Polsce. Opustoszały, zaniedbany, chylący się ku ruinie, a jeszcze tak niedawno dzwierał gwarem miodnych ludzi-harcerzy i studentów, miłośników i badaczy tykocińskich zabytków.

O zmierzchu kościelny dzwon przerywa ciszę miasteczka. Słychać łopot skrzydeł ptasiego wesele, które przestraszone poderwało się z pobliskich drzew. W zachodzącym słońcu czerwienią jarzębiny. Na kamienne schodki wylegają miasteczkowe radości, tęsknoty, zale... Jakis pies, pański czy bezpański, szuka przytuliska. Uliczkami skrada się miniony czas...



Rys. HENRYK WILK

Ciąg dalszy ze str. 1

byłoby całokształt prac przekazać jednemu przedsiębiorstwu, np. specjalistycznej firmie. Można wtedy pokusić się o planowanie i koordynację przekopów. Tylko że takiej firmy w Elku nie ma.

Organizuje się za to Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Ulic i Mostów Miejskich. Czy o to chodziło elczanom? Na razie koncepcja powołania tej firmy pomieszała szczył gospodarcze komunalnej, która spobiła się do rozbudowy branży drogowej.

Ludzie z PGKiM wyznają, że nie stać ich na działanie w „ciemno”. Zdać sobie jednak sprawę z faktu, że dwuletnie wycieknięcie jest dla dróg miejskich starą ewidentną, a nowe przedsiębiorstwo prawdopodobnie nie uformuje się do końca tego roku. Nadal więc nie wiadomo, komu i jak przypadnie zakres zadań.

Szczypta optymizmu

Właściwie jest lepiej niż było — stwierdza dyrektor PGKiM, Andrzej Semeńczuk. — Od pewnego czasu zamiary naruszania jezdni zgłaszane są Urzędowi Miejskiemu przed rozpoczęciem robót. Można zatem korygować terminy, zgrywać je z innymi wyłączeniami ulic. Ale nadal nie brak sytuacji nadzwyczajnych. Akurat tak! mieli ostatnio energetycy. Trafili się im dodatkowa gotówka, więc choć tego nie planowano, zabrali się do przebudowy oświetlenia na ulicy Zamkowej.

Cenna zdobycz, nie tylko dla miasta, jest powołanie w Elku Rejonu Dróg Publicznych. Aż trudno uwierzyć, że istnieje zaledwie od lipca ub.r., w planie na rok bieżący modernizacja, odnowa i innymi zabiegami objął już ponad 40 km nawierzchni bitumicznych. Dorównanie zaś jakości dróg w innych rejonach jest zadaniem na najbliższe dwa lata.

Należy podkreślić, że elcki RDP nie jest typową placówką. Decyzją Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych powstała tu wytwórnia emulsji asfaltowych oraz stacja przeładunkowa smół drogowych i asfaltu. W przygotowaniu — uruchomienie przepisywania cementu. Słowem — będzie to centrum usługowe dla innych



rejonów. O sprzęt drogowy zadbała Białostocka DODP. Szczył prac specjalistycznych przewidziany jest na przyszły rok. Jak z tego wynika, można było zwrócić uwagę na budowlane z montażowym. Rejon elcki, zgodnie z za-

Historia modernizowanej ulicy Przemysłowej jest nieco starsza od województwa suwalskiego. Prace przy niej ukończył w momencie wprowadzenia nowego podziału administracyjnego kraju. — Spółniłmy się z inwesty-

jednego pasma ulicy Przemysłowej — oświadcza dyrektor RDP, Henryk Stefanowski. — Otrzymałmy z Generalnej Dyrekcji 100 mln złotych na dookończenie prac drogowych. Teraz inwestor musi uporać się z odwodnieniem najniż-

Układ bez ogniw

łożeniem, ma w swojej pieczy sieć tras krajowych i wojewódzkich. Dzięki temu w jego gestii znalazły się ulice będące ich odcinkami np. krajowa droga nr 16 (fragment Orysz—Augustów) przebiega ulicami: Wandy Wasilewskiej, Wojska Polskiego, Armii Czerwonej oraz Dąbrowskiego i Suwalskiej. Po modernizacji ulic Suwalskiej i Dąbrowskiego przebudowę następną — ul. Armii Czerwonej, przewidziano na rok 1988. W tym czasie będą również trwać prace na części nawierzchni ulicy Wojska Polskiego.

Również w przyszłym roku powinna rozpocząć się modernizacja ul. Kilińskiego. Jeszcze tej zimy będzie przygotowana dokumentacja; obecny stan tras, z wąską jezdnią, nawierzchnią z kostki oraz z nie najlepiej zaprojektowanym rondem, przy dużym nasileniu ruchu, stwarzają spore zagrożenie dla użytkowników. W zamierzeniach uwzględniono tak potrzebną tu drugą jezdnię. O jej budowie zdecydują możliwości finansowe inwestorów.

cją o parę tygodni, a może nawet mniej — przyznają elczanie. — W starych strukturach realne było drugie pasmo ulicy. W obecnych warunkach maleją szansę na doprowadzenie wszystkich zamierzeń do rychłego finatu

Wyboista współczesność — gładka perspektywa?

Uruchomienia obwodnicy wymaga dziedzin przemysłowa, czeka na nią zatłoczone miasto. W październiku słoneczny dzień na nowych wiadukach spotkaliśmy tylko jednego wiatr, piach podrywany ze świeżych nasypów puścił na tory kolejowe. Puścił.

— Tam nie wolno chodzić — ostrzegali ludzie jadący pociągami na rowerze. — Budowali, budowali, a skończył nie ma komu...

RDP jest częściowym wykonawcą tej inwestycji. Zajmuje się robotami ziemnymi i podbudową nawierzchni.

— Właściwie można już mówić o terminie uruchomienia

położonego odcinka, przebiegającego pod wiaduktem bocznicy kolejowej i wąskotorówką. Jednak z tym trzeba czekać na wynik ekspertyzy. Naukowcy bowiem mają wskazać sposób na „zasłochi” w postaci niskiego posadowienia wiaduktu, wadliwych kanałów odwadniających itp. Drugi temat zgłoszony Instytutowi Dróg i Mostów w Warszawie dotyczy nowo zbudowanych wiaduków, a ściślej — izolacji płyty konstrukcyjnej. Od wyników ekspertyz będą zależały dalsze wydatki i profil prac.

— W miejskiej kasie są pustki — mówi zastępca naczelnika Elku, Zbigniew Rosolowski. — Brakuje ich np. na oczyszczenie miasta i utrzymanie zieleni miejskiej. Potrzeb zaś, również inwestycyjnych, mnóstwo. Województwo nie jest w stanie nam pomóc, nie będzie więc uzupełnienia dotacji.

Na wiadukt z jednym pasmem ulicy Przemysłowej potrzeba około 780 mln złotych. Przerób na ten rok — 150 mln. Urząd Miejski natomiast zdoła

ucielać na ten cel ponad 16 mln zł; z tego 10 mln uzyskano z nadwyżki budżetowej RN, a pozostała część kwoty przekazały przedsiębiorstwa w Elku. Finansowe wsparcie obiecało 16 jednostek; niektórzy zadeklarowali aż... 10 tys., inni nawet 5 mln zł. Z obliczeń w sumie 11,6 mln zł wpłacono do dotychczas nieco więcej, niż połowę kwoty. O 30 mln zł z funduszu przewencyjnego PZU zabiegają elczanie od marca, do tej pory bez skutku. Aktualną sytuację określa jednoznacznie pilna potrzeba opłacenia zobowiązań, których uzbierało się 70 mln zł.

Kiedy zejdziesz „góra” z „dołem”?

Niestety, nie jest to komplet elckich kłopotów; na realizację koncepcji odwodnienia starego wiaduktu, łączącego ulicę Suwalską z pozostałą częścią miasta, potrzeba około 20 mln złotych. Podczas deszczowych dni płyną tu wody z powierzchni około 40 ha — nawet z ul. Sikorskiego. Jednorazowe ich wypompowanie po średnich opadach kosztuje prawie 70 tys. zł. Jeśli leje dłużej, uzbiera się deszczówka pochłaniająca nawet pół miliona złotych. Nikt nie liczył skutków dezorganizacji życia w mieście.

Dotychczas stosowano rozwiązania domowe; oczyszczający kanał grawitacyjny zamulł się po paru miesiącach. Sytuacji nie ułatwia fakt, iż właścicielami górnej części wiaduktu są kolejarze, podczas gdy „dołem” rządzi miasto. Kiedyś były wspólne akcje, ale nie przeżywały próby czasu.

— Nie sądzimy, by kolejarze byli bardziej aspołeczni od innych — zastrzegają pracownicy Urzędu Miejskiego. — Zakładów i organizacji naprawiających oddanych sprawie miasta jest w ogóle coraz mniej. Zostało przyczynienie do słownych deklaracji. W dzisiejszych czasach nawet młodzieńcy, zgłaszając uczestnictwo w czynnie społecznym, pytają ile zarobią.

Obojętność nie wróży nic dobrego. Nie ma jej wśród kilku „S” znamiennych duchu reformy. Ojcom Elku pozostaje samotność w borykaniu się z trudnościami.

LUCYNA SZEPIEL

PAMIĘĆ w marmur zaklęta

Wychodząc z metra zawałam się przez chwilę — w którą stronę skręcić. Po lewej miałam nowoczesny hotel „Moskwa” z jego zgłębkiem i ponętnymi wystawami. Po prawej — stary mur i ciekawne kopuły, wystające ponad konarami wysokich drzew. Ruszyłam w ich stronę. Po wykupieniu biletu znalazłam się w miejscu niezwykłym, choć jego nazwa nieco myli: muzeum rzeźby miejskiej Leningradu.

W RZECZYWISTOŚCI jest to zabytkowy zespół cmentarzy, po których można krążyć od rana do nocy, a i tak za braknie czasu na podziwianie kunsztu rzeźb nagrobnych, odczytywanie starych napisów, zadumę nad trwaniem i przemijaniem.

Jest to jakby historia Rosji, prezentowana nie w formie zapisanych stron, lecz kolekcji rzeźb i tablic upamiętniających ludzi z trzech stuleci.

Magię tego miejsca wzmaga skojarzenie z historią jeszcze dawniejszą. Bawimy się, do którego przylegała okolona murem cmentarz — nosi imię Aleksandra Newskiego. Ową księżkę ruską z Nowogrodu, stołczył nad Nową w 1240 roku zwycięską bitwę ze Szwedami. Do sławnego poprzednika nawiązał Piotr I, budując na początku XVIII stulecia w deście rzeki nową stolicę Rosji.

W jej sercu usytuował klasztor pod wezwaniem Aleksandra Newskiego, uznanego przez prawosławie w 1370 roku za świętego. Z czasem zespołu obiektów sakralnych nadano rangę ławry — jednej z czterech na terenie Rosji (poza te w Kijowie, Zagorsku i Poczajewie). Niemal od chwili zbudowania świątyni petersburska cieszyła się wielką estymą wśród wiernych i dworu carskiego.

O pochówkach na przylegającym do ławry Cmentarzu Łazariewskim zaczęły zabiegać najmożliwsie rdy. Również tu, w tym najbardziej honorowym miejscu, grzebano ludzi zasłużonych.

Dziś po wiekach dużo nazwisk zatario się w pamięci. Po licznych się dworzankach pozostały nagrobki — świadectwo kultury materialnej, dowód kunsztu rzeźbiarskiego artystów rosyjskich, włoskich, francuskich, niemieckich.

Wędrując ciasnymi alejkami, zatrzymywałam się przy pomnikach ludzi, utrwalonych w historii. Klasycznym dostojestwem i bielą marmuru zwrócił moją uwagę postument wzniesiony na mogile wybitnego uczonego i poety — Michaiła Lomonosowa.

Wśród starych osiemnastowiecznych mogił trudno oczekiwać dowodów codziennej pamięci ze strony najbliższych. A jednak do-



Rzeźba „Matki-Ojczyzny”, dzieło W. Isajewej i R. Taurita stanowi centralny akcent monumentalnego pomnika wzniesionego na Cmentarzu Piskarskim w hołdzie bohaterom obrońcom Leningradu i jego mieszkańcom, ofiarom blokady.

CAF—MITKIEWICZ

strzegam je. W grobowcu Łańskich spoczywa żona Puszkina — Natalia, która ponownie wyszła za mąż za Łańskiego. Właśnie na płycie z jej imieniem ktoś położył świeże goździki.

Wśród grobów natknąć się można na polonika, co nie jest zbyt zaskakujące — nasz kraj przez półtora wieku był częścią cesarstwa rosyjskiego. Pozwól sobie przytoczyć ciekawostkę z czasów poprzedzających upadek Polski. Oto wśród płyt nagrobnych przystrakrycznej rodziny Szeremietiewów znajduje się napis upamiętniający żonę Mikolaję, znaną aktorkę Zemużową, która w istocie była córką chłopca pańszczyźnianego Parasza Kowalewa, ale hrabia — chcąc ukryć przed potomnymi swój megaloman — kazał wyrzeć na złotej płycie napis: „Wywodzi się z rodziny polskich szlachciców Kowalewskich”.

Cmentarz osiemnastowieczny jest najstarszy, ale i najbardziej oryginalny. Przyglądając do tej starej nekropolii, panteonu mistrzów sztuki — muzyków, malarzy, aktorów, śpiewaków, pisarzy — został urządzony w 1930 r. na terenie dawnego XIX-wiecznego cmentarza. Na stosunkowo dużej, niemal parkowej, powierzchni efektownie prezentują się pomniki Dostojewskiego, Kryłowa, Glinki, Rimskiego-Korsakowa, Musorgskiego, Czajkowskiego i wielu innych sław. Można je oglądać nawet z dużej perspektywy i z różnych stron.

A patrzeć jest na co! Rzeźbą nagrobną zajmowali się w Rosji nie jacyś betonowi lastrykarze, ale wybitni mistrzowie dłuta. Dotyczy to nie tylko leningradzkiej nekropolii, ale i innych cmentarzy. Duże wrażenie zrobił na mnie na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie pomnik Iwana Franko. Spoczywająca w pobliżu poety Maria Kopniacka kryje się pod skromną raczej płytą z czarnego marmuru.

W kulturze rosyjskiej, może z racji jej związków z bizantyjnizmem, rzeźba nagrobna wyróżnia się bogactwem. Najbardziej to widać w ekspozycji pomników prezentowanych we wnętrzu leningradzkiej ławry. Cerkiew Zwiastowania już na początku XVIII wieku służyła jako miejsce spoczynku czołowych postaci Petersburga. Na ile wykwintnych sarkofagów rosyjskiej arystokracji prostota wyróżnia się grób generała Suworowa — do cerkiewnej posadki przybito białą marmurową tablicę z napisem „Tu leży Suworow”.

Kto ma trochę czasu, powinien odwiedzić jeszcze jedną część historycznego cmentarza Leningradu. Są to tzw. Literackie Mostki. Niedługo było to miejsce mało zaszczytne, a stara nazwa brzmiała Nadbrunne Mostki. Pochówkę tu traktowano nierzadym zeszaniem. Wśród mogił najbardziej znanych petersburskich pisarzy — Radiszczewa, który według Katarzyny II był przestępcą groźniejszym od Pugaczowa. Ale kryterium monarchini nie podzieliło co światliści Rosjanie. I tak to z przyczyny wobec carowej, a raczej z poczucia ludowego demokratyzmu cmentarz dla ubogich i potępianych przez dwór — stał się miejscem spoczynku wybitnych myślicieli i poet. Stąd nowa nazwa — Literackie Mostki.

Na cmentarzu tym był wielokrotnie Włodzimierz Lenin, bo tu w 1891 r. została pochowana jego ukochana siostra Olga. Grób zmarłej odwiedzał przy każdej okazji, informując matkę w listach, iż „na cmentarzu byłem zara po przyjeździe do Petersburga; krzyż i wieniec w porządku”. W miejsce to pośpieszył również rankiem 4 kwietnia 1917 roku — tuż po powrocie z emigracji. Rewolucja była dla niego ważna, ale pamięć o najbliższych — nie mniej.

Ogromny szacunek dla umarłych jest piękną cechą narodu rosyjskiego. Nie ma chyba nikogo, kto nie doznałby diawiającego ucisku w krtani na Cmentarzu Piskarskim. Jest to najnowszy i najbardziej dramatyczny pomnik Leningradu. Jego twórcą wyraził w postaci Matki-Ojczyzny ból po utracie ofiar hitlerowskiej blokady. Założony nastroj wzmaga muzyka i surowość tablic nagrobnych. Bez jakichkolwiek nazwisk. Są tylko daty śmierci — 1941, 1942, 1943, 1944.

Jedną z moich białostockich koleżanek chętnie przypomniała mądrość przejętą od matki, która mówiła: „Kto nie pamięta o umarłych, ten nie ma serca dla żywych”. Córka wzięła te słowa do serca — grób matki odwiedza nie tylko od święta.

HELENA VANEK

Tylko wino jak przed laty opłata ganek

JEST TAKA — w Leśniczówce Trzyrzęckiej, nie opodal wsi Kudrowie, w gminie dąbrowskiej.

Przed laty tętniła pełnią życia. W dni powszednie gromadzili się tu rolnicy, uzgadniający z leśniczym warunki wyrobu drewna. Wiosną i jesienią przybywała gromadnie młodzież szkolna pomagać w sadzeniu drzew i zbierać żółdź. Czestymi gośćmi byli myśliwi, wyruszający stąd po

niezłoty był — nieżyjący już leśniczy Jan Zdan. Ci, którzy go znali, zapewne przypomnią sobie, jakim był wielkim miłośnikiem lasu, z tych jeszcze leśników, którzy są oddani bez reszty przyrodzie. Mógł przecież zamieszkać w „koszarowym bloku” w niedalekiej Dąbrowskiej. Pozostał jednak wierny lasowi do końca swych dni. Trwał do końca na leśnej placówce, po żołniersku: bo był też naprawdę żołnierzem frontowym.

leśniczówce. To ona zwierzała mi się, powiedziała z wielkim zaskoczeniem i smutkiem: — Wie pan, że ta leśna przystań umiera! Wszystko opuszczone, samotne i takie biedne. Obydwie z siostrą popłakałyśmy się. Sąsiedzi nie mogą zrozumieć, dlaczego nikt nie interesuje się niszczącymi budynkami. Po śmierci ojca zmuszona moja mama do natychmiastowego opuszczenia leśniczówki. A przecież mama mogła przedłużyć o kilka lat

Leśniczówka czeka

trofea i wracający potem na odpocznik, gościnie podejmowani przez gospodarza „leśnych włości”. Dzielił się z nim wrażeniami z nocnych zasadzek na dzika. Świadkiem owych biesiad jest stary, rozłożysty dąb, samotnie rosnący obok leśnej zagrody, który ongiś uczął blagiego cienia odpoczywającym przechodniom i leśnym wędrowcom.

Po obśmierznym podwórku, ogradzonym parkanem ze sztachet, z dumnie uniesionymi do góry głowami, przechadzały się krokami baletnic sarenki, znajdujące tutaj absolutny azyl bezpieczeństwa, przylgające się w ścisłości ludziom. Wszędzie był ład i wzorowy porządek, podobnie jak na całym obszarze leśnego gospodarstwa.

Ostatnim gospodarzem leś-

Wspaniały gawędziarz, aktywny działacz społeczny, wielce zasłużony obywatel dla byłego powiatu dąbrowskiego.

Nie tak dawno na łamach „Gazety” redaktor Eugeniusz Hryniewicki wspominał tamte lata, kiedy to wspólnie z Janem Zdanem dzielili różne sytuacje życiowe i ciekawe przygody. Warto, by redaktor zechciał powrócić kiedyś do owych przeżyć i przysąd, na których opisanie oczekują mieszkańcy okolicznych wsi.

Co dzisiaj, po upływie niespełna dziesięciu lat, można w tym miejscu odnaleźć z tamtych nie tak odległych jeszcze czasów? Już coraz mniej. Ostatnio odwiedziłem ten urokliwy kąt, gdzie zakątek, do czego skłoniła mnie córka ostatniego leśniczego — Ewa Zarzecka, która spędziła dzieciństwo w

kondycje tej leśnej zagrody, troszczyć się o nią tak jak za życia ojca.

Rzeczywiście, to co zobaczyłem, wywarło na mnie przegnąbiające wrażenie. Jedynie ów dąb nie się nie zmienił i jak wierny strażnik majestatycznie czuwał nad tym leśnym gospodarstwem. No, a leśniczówka? Z zewnątrz nie widać jeszcze poważniejszych śladów upadku. Dach jeszcze nie przecieka, ściany się trzymają. Ganek jak przed laty opłata dzikie wino. Ale wewnątrz pustka i samotność. A przecież wiadomo, że każdy budynek, w którym nie ma życia, zaczyna powoli podupadać — zamierać. Jeśli nikt się tam nie wprowadzi, szybko pójdzie on w rozpłytkę. Budynki gospodarskie są już natomiast poważnie „nadgrzone” przez czas. Ogrodzenie w znacznej części zniszczone, wokół wybujały chwasty. Las coraz bardziej wkracza na posesję.

Czyby nikt z pracowników leśnych nie chciał tam zamieszkać? A może władze nadleśnictwa o niej zapomnieli? A jeśli nie można znaleźć chętnego na osiedlenie się, to może oddać komuś w dzierżawę? np. kłomrów z kół leśniczkich, które zatrudzycioby się o stan leśniczkowski. A może przeznaczyć ją na stację harcerską? Tak czy inaczej warto ją uchronić przed rozplytką.

Tekst i fot.: STANISŁAW SZCZERBA

Strażacy apelują o powszechny udział w referendum

Jak już informowaliśmy, na przedjazdownej konferencji w Łomży spotkali się delegaci z województw: białostockiego, ciechanowskiego, elbąskiego, łomżyńskiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego, siedleckiego, suwalskiego i stołecznego warszawskiego na VIII Zjazd Krajowy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. W czasie spotkania, poświęconego dyskusji nad programem działania Związku, uchwalono również apel do członków i działaczy OSP — o powszechny udział w referendum.

W apelu czytamy m.in. — „Nie jest i nie może nam być obojętne wszystko to, czym żyje cały naród. W reformie widzimy wielką szansę dalszego umocnienia i rozwoju społecznej służby strażackiej. W wielu naszych domach trwa debata Po'aków pełnych niepokoi o losy kraju, o przyszłość nas samych i całego Narodu. Trzeba otwarcie zapisać: czy społeczeństwo godzi się na zaciśnięcie pasa, czy zechce ponieść przejściowe wyższe koszty utrzymania, aby krócej czekać na poprawę warunków życia i stworzyć podwaliny do dynamicznego rozwoju.

— zachecaniu do głosowania swoich rodzin i środowiska,

— udostępnieniu i przygotowaniu lokali w szalnicach OSP na zebrania wyjaśniające zasady reformy gospodarczej i na samo referendum,

— włączeniu się do zapewnienia ładu i porządku w dniach poprzedzających to wielkie wydarzenie polityczne jak i w dniu referendum.

Udzielając poparcia programowi reform jeszcze raz zademonstrujemy nasz patriotyzm.”

Oddając głos w referendum decydujemy sami o przyszłości narodu, a więc nas samych i naszych dzieci.

Delegaci na VIII Zjazd Krajowy Związku, zebrani na międzywojewódzkiej konferencji w Łomży, wzywają strażaków — ochotników i działaczy Związku do udzielania poparcia dla programu reform.

Nasze poparcie powinno wyrazić się w:

— braniu czynnego udziału w komisjach wyborczych, jak również w obsłudze referendum,

— masowym udziale w akcie głosowania w dniu 29 listopada,

między nim a żoną doszło do rękoczynów ale utrzymywał, że „ślubna” również go zadowolowała. Twierdził, że był wzbudzony sytuacją, którą zastał w mieszkaniu. Nie mógł też dojść do porozumienia z żoną, co do wyceny rzeczy zniszczonych.

Pani prokurator uznała, że nie ma podstaw do zastosowania aresztu i Ignacy Z. będzie przed sądem odpowiadał z wolnej stopy. Wśród świadków wezwanych na sprawę jest nie tylko Anna Z. występująca w roli poszkodowanej ale również jej kolega Zygmunt K. A wszystko przez te Węgrzy...

JERZY KRASS

P.S. Inicjały osób występujących zostały zmienione.

EKONOMIA dla wszystkich

RZĄD przedstawił do- kładny program i terminar realizacyjny drugiego etapu reformy. Jeżeli uzyska on akceptację społeczną, to zasadnicze zmiany zostaną wprowadzone w ciągu dwóch lat z tym, że przeważająca ich część wejdzie w życie już w następnym roku.

Proponuje to jest wynikiem kompromisu pomiędzy koncepcją jednorazowych przekształceń i rozłożeniem ich w dłuższym okresie. Zbytne skrócenie czasowego horyzontu rodzi bowiem obawy co do zdolności adaptacyjnych gospodarki i społeczeństwa; z drugiej zaś strony — nadmierne wydłużenie procesów może spowodować ich „rozmycie” z brakiem widocznych efektów, a w konsekwencji niebezpieczeństwo powrotu do stanu wyjściowego.

Co przemawia za tym, żeby zmian nie rozkładać na dłuższy czas?

Lata osiemdziesiąte są okresem dynamicznych zmian w gospodarce światowej. Odkrycia naukowe i technologiczne, trzęsienie reformy przemysłowej, Iskła tego zjawiska jest masowa produkcja i wyroby mikroelektroniki i sprzętu komputerowego oraz powo- zyczne ich stosowanie niemal we wszystkich dziedzi-

nach życia. Bardzo szybkie tempo rozwoju wykazują też dziedziny związane z techniką światłowodową i laserową oraz biotechnologiami, które dają nowe możliwości produkcji leków, artykułów spożywczych i pasz białkowych, szeregu surowców metalicz-

unku do najlepszych produktów amerykańskich.

W Polsce w minionym okresie, stając się w tym czasie krajem potencjalnie bogatym, jest on jednak słabo wykorzystany i wymaga odnowienia. Wskaznik zmianowości zalicać do najniższych w Europie. Przedsiębiorstwom nadal opłaca się produkować wyroby przestarzałe, o niskiej jakości. Utrzymywanie się tego stanu mogłoby spowodować trwałą degradację gospodarki Polski w układzie międzynarodowym.

Czynnik czasu w reformie

Okazuje się, że nasze dotychczasowe metody sterowania gospodarką, na polu efektywności, innowacyjności i jakości są zawodne. Nieskuteczność ich została dowiedziona teoretycznie i praktycznie. Dlatego nie można już z nimi wiązać żadnych nadziei na przyszłość. Wobec tego odkładanie radykalnych rozwiązań na później może przynieść większe straty gospodarcze, bowiem niesprawne mechanizmy będą funkcjonować dłużej.

Ważne jest również to, że program drugiego etapu reformy został generalnie zaakceptowany przez Międzyna-

rodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Instytucje te warunkują rozpoczęcie udzielania pomocy naszemu krajowi od postępów w stosowaniu przyjętych rozwiązań. Trzeba także wiedzieć, iż wiele przedsiębiorstw, banków i społeczeństw obserwuje decyzje MFV i BS, uzależniając własne poczynania od stopnia zaangażowania tych organizacji.

Możliwie szybkie tempo wprowadzania drugiego etapu byłoby też czynnikiem dynamicznie przemianującym zachodzące w państwach socjalistycznych. Ma to dla nas duże znaczenie, bowiem oznacza możliwość tworzenia nowych jakościowo form współpracy i wymiany towarowej, w tym również opartych na wymienności walut.

Z tempem reformowania wiąże się problem tzw. skutków społecznych. Należałoby przede wszystkim wyjaśnić, że reformę przeprowadza się w celu poprawy warunków życia, chociaż nie nastąpi to tak szybko, jak byśmy sobie życzyli. Swego rodzaju negatywne skutki odczuje ta część społeczeństwa, która będzie zmuszona do zmiany miejsca pracy oraz osoby, które będą uciążliwie dla pracujących. Uciążliwość będą więc związane z potrzebą dostosowania się do nowych warunków, niż z pogorszeniem standardu bytowego.

Dr EDWARD HOŚCİŁOWICZ (PTE)

Leśniczówka „tonie” w chwastach

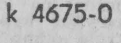
Mąż nerwowo nie wytrzymał

ROZNY EPILOG znajduje zagraniczne wojaże. Mieszkanca Białegostoku — Anna Z. nie bacząc na to, że w domu pozostawiła męża i czterolletnie dziecko, wybrała się na Węgry gdzie przebywała przez czas dłuższy. Na tym tle — gdy powróciła do kraju — rozpoczęły między małżonkami powstawać coraz częstsze nieporozumienia i kłótnie. W rezultacie mąż — Ignacy Z. przeniósł się do swej matki, ale nie wymeldował i co pewien czas zjawiał się w mieszkaniu u żony.

złożył żonie wizytę późnym wieczorem w niedzielę, 21 czerwca br. W domu zastał jednak nie tylko żonę, ale jej kolegę Zygmunta K. już rozebranego a ponadto leżące w pościeli. Ignacy Z. postanowił sam wymierzyć sprawiedliwość. Począł więc tuczyć po głowie i po całym ciele oraz szarpać za włosy. Gdy „ślubna” zdołała się wyrwać i uciec z mieszkania, porwał należące do niej bluzki i spodnie, wybił szyby w oknach, potłukł talerze, szklanki, kieliszki oraz pola- mał stół okolicznościowy. Po trzech dniach żona zgło-

siła się do Komisariatu, gdzie opowiedziała cały przebieg wydarzenia oraz przedstawiła świadectwo lekarskie, z którego wynikało, że doznała wielu obrażeń w postaci krwiaków podskórnych i śródmięśniowych, otarć naskórka i wyłamań płytki paznokcia u palca lewej ręki. Wszystko to spowodowało rozstrój zdrowia powyżej dni siedmiu. Wysokość natomiast poniesionych strat materialnych z tytułu zniszczenia odzieży i mieszkania określiła na 38.500 zł.

Przesłuchiwany, 24 letni Ignacy Z. nie zaprzeczał, iż



giczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 337-71 i 331-81.

DYZURY SZPITALI
W DNIU 2.XI.1987 R.

**CHIRURGIA, REANIMACJA, KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZ-
NY, LARYNGOLOGIA, OKULI-
STYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZ-
NY DZIECIĘCY** — Woj. Szpital
Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-
Curie 26, tel. 216-21 i 270-41.

POŁOŻNICTWO — P.S.K. ul.
M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-
31 i 236-13.

ODDZIAŁ GRUZLICZY — Woj.
Szpital Specjalistyczny Im. K.
Duskiego, ul. Żurawia 14, tel.
417-553.

W ŁOMŻY
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
oraz 38-55

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa
Zambrowska 1/27 — czynne całą
dobę.
Woj. Szpital Zespolony, ul. M.
Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.
Apteka nr 45-003, ul. Giełczyń-
ska 1, tel. 32-44.

Telefon Zaufania — tel. 998 —
czynny w poniedziałki i czwartki
w godz. 18-19.

W SUWAŁKACH
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Woj. Szpital Zespolony, ul.
Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546.
Apteka nr 70-003, ul. Kasprzaka
3, tel. 50-91.

Dziurne telefony WSW: Biały-
stok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 910.

Gazeta Współczesna

Diennik PZPR. Redaguje Kolegium. Adres red. Białystok,
ul. Wesolowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala
232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor na-
czelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 277-10, se-
kretarz redakcji 215-08, dział łączności z czytelnikami
211-18, dział miejski 223-77, dział ekonomiczny 211-30,
dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, dział terenowy
wewn. 270, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 753-281,
752-817. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7,
tel. 56-97 i 60-67; Suwałki, ul. Kościuszk 32, tel. 57-26 i
30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe:
15-950 Białystok, ul. Wesolowskiego 1, centrala: 232-41,
dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok 5018-4066.
Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń 15-950
Białystok, ul. Wesolowskiego 1, tel. 232-41 i 251-16 oraz
wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w
kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej” przyjmują
również Biuro Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7,
tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszk 32, tel. 57-26 i
30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamó-
wienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-
Książka-Ruch”, na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.

Prowadzący numer — Dorota Wysecka.
Redaktor dyżurny — Jan Cieluszecki.
PISSN 0137-9488. Nr Indeksu 35013.

W-3

